

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

40 (1001)

NIEDZIELA, 5 października 1980 r.

Bok XXII

Przemówienie JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II PODCZAS WIZYTY w SIEDZIBIE Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury

(Dokończenie)

19. System nauczania jest organicznie związany z wielokierunkowym systemem *uprawiania*, a z kolei *upowszechniania* nauki, czemu służą szkoły najwyższych stopni, uniwersytety, a także przy dzisiejszej rozbudowie specjalizacji i metod naukowych — specjalistyczne instytuty. Są to miejsca, o których trudno nie mówić bez głębokiego wzruszenia. *Warsztaty pracy*, przy których powołanie człowieka do poznania i konstytutywny *związek* samego człowieczeństwa z *prawdą* jako celem poznania staje się codzienną rzeczywistością, niejako chlebem powszednim tylu mistrzów, czcigodnych koryfeuszów nauki i jej praktycznego zastosowania a wokół nich młodych badaczy i adeptów nauki oraz rzeszy studentów ścigających do tych ośrodków poznania i wiedzy.

Znajdujemy się tutaj jak gdyby na tych *najwyższych szczeblach drabiny*, po której człowiek od samego początku wspina się ku poznaniu rzeczywistości świata, jaki go otacza — a także *tajników* własnego człowieczeństwa. Ten historyczny proces w naszej epoce dosięgnął nieznanych przedtem *możliwości* i otworzył przed ludzkim umysłem nieznanie przedtem *horyzonty*. Trudno byłoby tutaj wchodzić w jakiekolwiek szczegóły — tak bogaty jest rozwój nauki, tak wielokierunkowa specjalizacja na drodze ludzkiego poznania.

20. Organizacja Wasza jest miejscem najszerzej rozumianego spotkania w tej również tak istotnej dziedzinie ludzkiej kultury. Jeżeli więc tutaj jest miejsce, ażeby przekazać pozdrowienie wszystkim ludziom nauki, a zwłaszcza gratulować tu obecnym, którzy osiągnęli najwyższe w swoich dziedzinach uznanie i światowe

wyróżnienia — to niech mi wolno będzie zarazem wyrazić pewne życzenia, co do których nie wątpię, że bliskie są myśli i sercu Czcigodnych Zgromadzonych.

O ile buduje nas w pracy naukowej — buduje i najgłębiej raduje zarazem — ów *rys bezinteresownego poznania prawdy*, której uczonej służy z najwyższym oddaniem, a nieraz i z narażeniem zdrowia czy nawet życia — o tyle musi niepokoić wszystko to, co sprzeciwia się zasadom bezinteresowności i obiektywizmu, co z *nauki czyni narzędzie* innych, pozanaukowych celów; więcej, co tylko takie cele stawia i zakłada, wymagając od ludzi nauki, aby stali się ich sługami, nie pozwalając im samodzielnie sądzić i rozstrzygać, w całkowitej wolności ducha, o *humanistycznej i etycznej godziwości* tychże celów, lub grożąc konsekwencjami w wypadku odmowy.

Czyż sprawa tych pozanaukowych celów, o które mówię, ten problem, który tu poruszam, wymaga dowodów i komentarzy? Wiecie, co mam na myśli; wszak po zakończeniu ostatniej wojny światowej stawiano wobec międzynarodowych trybunałów także niektórych ludzi nauki. Szanowni Państwo! Proszę mi darować te słowa, ale nie spełniłbym mego zadania, gdybym także i tych słów nie wypowiedział — i to nie z uwagi na przeszłość, ale ze względu na *przyszłość nauki i kultury*, więcej jeszcze: *przyszłość człowieka i świata!* Myślę, że Sokrates, który w swojej niezwykłej prawości mógł utrzymywać, że wiedza jest zarazem cnotą moralną — wobec doświadczeń naszych czasów musiałby się załamać w swej pewności.

21. Wszyscy, Szanowni Państwo, zdaje-

my sobie sprawę z tego, że *przyszłość człowieka i świata jest zagrożona*, radykalnie zagrożona, z pewnością wbrew szlachetnym intencjom ludzi wiedzy, ludzi nauki... Jest zaś zagrożona dlatego, że *wspaniałe* wyniki ich badań i ustaleń, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, zostały już i zostają nadal wykorzystane — wbrew nakazowi etyki — także *do celów*, które nie mają nic wspólnego z wymogami nauki, a nawet *do niszczenia i zabijania* o zasięgu nigdy przedtem nieznanym, o szkodliwości wręcz niewyobraźalnej. Zbyt często zdarza się, że nauka, zamiast pozostać w służbie ludzkiego życia, zostaje wprzęgnięta w zniszczenie prawdziwej godności człowieka i jego życia. Ma to miejsce, gdy same poszukiwania naukowe zmierzają w tym kierunku, lub gdy ich wyniki bywają zastosowane do celów przeciwnych dobru ludzkości. Dzieje się to zarówno w dziedzinie manipulacji genetycznych i doświadczeń biologicznych, jak też w dziedzinie broni chemicznej, bakteriologicznej czy nuklearnej.

Dwa względy każą mi zwrócić Waszą szczególną uwagę na groźbę użycia broni nuklearnej, która ciąży nad dzisiejszym światem i która, jeśli nie zostanie zażegnana, może prowadzić do zniszczenia owoców kultury, osiągnięć cywilizacji wypracowanej w ciągu wieków przez następujące po sobie pokolenia ludzi, którzy wierzyli w prymat ducha i nie szczędzili własnych wysiłków i starań. Pierwszy względ jest następujący: rację natury geopolitycznej, problemy ekonomiczne o wymiarach światowych, przerażający brak zrozumienia, ураżona pycha narodowa, materializm naszej epoki i dekadencja wartości moralnych doprowadziły nas

(Dokończenie ze str. 1-ej)

świat do stanu niepewności, do *chwijnej równowagi*, która w każdej chwili narażona jest na zniszczenie na skutek fałszywego osądu, informacji lub interpretacji.

Do tej perspektywy budzącej niepokój dochodzi inny jeszcze wzgląd. Czy można jeszcze w naszych czasach mieć pewność, że załamanie się równowagi nie doprowadzi do wojny i to do wojny, która nie zawaha się sięgnąć po broń nuklearną? Do tej pory mówiło się, że broń nuklearna stanowiła siłę powstrzymującą, która zapobiegła wybuchowi większej wojny, co jest — być może — prawdą. Ale równocześnie można się pytać, czy tak będzie zawsze? Broń nuklearna, niezależnie od jej siły i rodzaju, z każdym rokiem jest coraz bardziej doskonalona i powiększa arsenały coraz większej liczby państw. Jakże można mieć pewność, że użycie broni nuklearnej nawet w celu obrony własnego kraju lub w konfliktach o ograniczonym zasięgu nie pociągnie za sobą *nieuniknionej eskalacji*, prowadząc do takiego zniszczenia, jakiego ludzkość nie może sobie nigdy wyobrazić ani zaakceptować? Ale to nie od Was, ludzi nauki i kultury mam domagać się, byście nie zamykali oczu na to, czym dla całej ludzkości może być wojna nuklearna (por. *Homilia z okazji Światowego Dnia Pokoju*, 1 stycznia 1980 r.).

Szanowni Państwo! Świat nie może iść długo tą drogą. Człowiekowi, który sobie to wszystko uświadamia, kierując się równocześnie poczuciem elementarnej odpowiedzialności, narzuca się myśl, która jest zarazem *moralnym imperatywem*: trzeba zmobilizować sumienia! Trzeba spotęgować *wysiłek ludzkich sumień* na miarę tego napięcia pomiędzy dobrem a złem, jakie stało się udziałem ludzkości dwudziestego wieku. Trzeba się przekonać do pierwszeństwa etyki przed techniką, prymatu osoby w stosunku do rzeczy, wyższości ducha nad materią (por. *Redemptor Hominis*, nr 16). Przystępujemy się sprawie człowieka, jeśli wiedza sprzymierzy się z sumieniem. Ludzie nauki pomogą naprawdę ludzkości, jeśli zachowają «poczucie transcendencji człowieka w stosunku do świata, i Boga w stosunku do człowieka» (*Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk*, 10 listopada 1979 r., nr 4).

I oto — korzystając z okazji dzisiejszej mojej obecności w siedzibie UNESCO — ja, syn ludzkości i Biskup Rzymu, zwracam się przede wszystkim do Was, ludzi nauki, do Was, obecnych tutaj najwyższych autorytetów we wszystkich dziedzinach nowożytnej wiedzy. I zwracam się, poprzez Was, do wszystkich Waszych kolegów i przyjaciół we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach.

Zwracam się do Was w imię tego stra-



znego zagrożenia ludzkości a zarazem w imię jej przyszłości i dobra na całym globie. I proszę Was: *użyjmy wszystkich sił*, by wprowadzić i respektować we wszystkich dziedzinach nauki prymat etyki. Użyjmy przede wszystkim naszych sił, a żeby zabezpieczyć rodzinę ludzką przed potworną perspektywą wojny nuklearnej!

Mówiłem na ten temat wobec Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Yorku, 2 października roku ubiegłego — a dziś z tym samym do Was się zwracam. Zwracam się do Waszej inteligencji i do Waszego serca ponad namiętnościami, ideologiami, granicami. Zwracam się do tych wszystkich, którzy z racji władzy politycznej i ekonomicznej mogliby narzucać i często narzucają ludziom nauki *warunki pracy i jej kierunek*. Zwracam się przede wszystkim do każdego z osobna człowieka nauki i do całej międzynarodowej wspólnoty naukowej.

Wszyscy razem jesteście ogromną potęgą: potęgą umysłów i sumień! Okażcie się potężniejsi od najpotężniejszych w naszym współczesnym świecie. Zdobądźcie się na to, aby dać dowód najszlachetniejszej solidarności z ludzkością: solidarności, która się zasadza na godności osoby ludzkiej. Budujcie pokój od samego fundamentu: *od poszanowania wszystkich praw człowieka*, zarówno tych, które do-

tyczą materialno-ekonomicznych, jak też tych, które dotyczą duchowych i wewnętrznych wymiarów jego bytowania w tym świecie. Niech Waszym natchnieniem będzie mądrość. Niech ożywia Was miłość, która stłumi narastającą w świecie groźną nienawiść i zniszczenia. Ludzie nauki, użycie całego Waszego autorytetu moralnego, aby zachować rodzinę ludzką przed zagładą nuklearną.

Dane mi było dzisiaj spełnić jedno z najgorętszych *pragnień mojego serca*. Dane mi było wejść właśnie tu, do tego A-reopagu całego świata. Dane mi było powiedzieć Wam wszystkim, Wam: Członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury, Wam: którzy pracujecie dla dobra i pojednania ludzi i narodów poprzez wszystkie dziedziny kultury, wychowania, nauki, informacji, powiedzieć Wam i *wołać z głębi serca*: Tak! *Przyszłość człowieka zależy od prymatu Ducha!* Tak! *Pokój na świecie zależy od prymatu Ducha!* Tak! *Pokojowa przyszłość ludzkości zależy od miłości!*

Szanowni Państwo! Wasz osobisty wkład ma ogromne, żywotne znaczenie. Jest on związany z *prawką i moralnym podejściem* do tych spraw, którym służycie. Moje ostatnie słowo jest takie: nie ustawajcie. Pracujcie. Pracujcie nieustannie.

ODEZWA PRYMASA POLSKI do Rodaków żyjących za granicą

Umiłowani Rodacy,

Ojciec święty Jan Paweł II powołał Najdostojniejszego Władysława kardynała Rubina, Delegata Prymasa Polski do Spraw Duszpasterstwa wśród Rodaków naszych za granicą — na stanowisko Prefekta Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego. Rozliczne i odpowiedzialne obowiązki, jakie łączą się z tym stanowiskiem, utrudniają Księdzu Kardynałowi pełnienie zadań pastoralnych wśród Rodaków.

Świadom jestem ogromnych zasług Księdza Kardynała na dotychczasowym stanowisku. Wiem, ile serca i trudu włożył w organizację duszpasterstwa dla Polaków za granicą. Mam przed oczyma niezwykłą gorliwość i sumiennosc z jaką nieustannie wizytował wszystkie niemal skupiska Rodaków na wszystkich kontynentach. Doceniam Jego doświadczenie duszpasterskie i znajomość terenu waszego życia i pracy. Wiem też jak bardzo pozyskał sobie wasze wdzięczne serca, które doceniały ogrom tej pracy i nie dające się ogarnąć zasługi dla waszego życia religijnego, społecznego i narodowego.

Toteż zdajemy sobie sprawę jak trudno i Wam i mnie rozstać się z tak cennym, zasłużonym i doświadczonym Współpracownikiem na polu duszpasterstwa i opieki religijnej wśród Rodaków, żyjących poza granicami Ojczyzny.

Ale zadania ogarniające potrzeby całego Kościoła Powszechnego, każą nam pogodzić się z naszą stratą, która na pewno przyniesie Kościołowi Powszechnemu wiele korzyści.

I dlatego przyjąłem rezygnację Najdostojniejszego Kardynała Rubina, a na Jego miejsce powołałem biskupa Szczepana Wesolego, dotychczasowego najbliższego Współpracownika naszego w służbie duchowym potrzebom naszych Rodaków. Nasi Bracia i Siostry znają już dobrze tego nieustrudzonego Wędrownika, który znakomitą częścią swego czasu poświęca na służbę duszpasterskim potrzebom Waszym.

Proszę więc, Umiłowani Rodacy, przyjmijcie pełnym sercem nowego Delegata Prymasa Polski, który wyszedł ze szkoły duszpasterskiej Kardynała Rubina i będzie Wam służył ze znaną już Wam gorliwością i oddaniem.

Ufam, że odejście z placówki duszpasterstwa Rodaków, Księdza Kardynała Rubina nie jest całkowite. Serce będzie go ciągnęło do Was, ku Waszej i mojej radości.

Wszystkie trudy i prace duszpasterskie, całą służbę biskupią Biskupa Szczepana, Wasze sprawy i dole, składam w macierzyńskie dłonie Jasnogórskiej Matki Kościoła — i z serca błogosławię.

† Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski
Opiekun duszpasterski
Polaków za granicą

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr. Wiśniewskiego w Indiach

Pp. Kaczmarek Katarzyna, Wallers, 250 F — J. Kurek, Sarreguemines, 55 — N.N., Albi, 50 — Dhna Jelska : N.N., Haillicourt, 100 — Kijowska, St Vite, 20 — Mistrz-Manicourt-Nesle, 100 — Nowakowa, Fumel, 100 — Spychałowa, Albi, 100 — Mengarda, Albi, 100 — N., Lens, 15 — N.N. Albi, 60 — N.N., Albi, 50 — testamentem anonimowo, 500 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr. Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi, w dniu 23 sierpnia b. r.

W dniu 22 lipca b. r. została przekazana ks. dr. Wiśniewskiemu suma 1.500 F ofiarowana przez Secours Catholique w Albi.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” modlitwy i adoracje dzieci trędowatych i Msza św. w każdą pierwszą środę miesiąca.

Wanda Nawoiska, hm

17, rue Cdt Osmin Durand - 81000 Albi

Urwek z listu ks. dra Wiśniewskiego 2 lipca br

Po silnych wstępnych huraganach zaczęła się u nas pora deszczowa. Wskutek deszczu temperatura obniżyła się z 48° C w cieniu do + 28 stopni. To daje nam znowu grypy, zaziębienia z kaszlem, nowe rzuty reumatyzmu i astmy.

Szerzy się obecnie wirusowe zapalenie mózgu, wśród dzieci. Roznosicielami wirusa są komary. W naszym stanie zmarło dotychczas około sto dzieci. To jest wielkiej wagi fakt, a może i odpowiedź na to, że morduje się dzieci w parę miesięcy po poczęciu, a tu w ciągu kilku dni umierają odchowane dzieci.

Poprzedniego roku mieliśmy za mało deszczu, a w obecnej porze deszczowej w ciągu trzech tygodni, mamy tyle, że aż są powodzie i ryż gnije w nadmiarze wody, bo jeszcze za mało wyrósł. U nas stało się tak, że następnego dnia po wysianiu, spadł gwałtowny deszcz i wszystko wypłukał. Minoło już 10 dni, a wody jest jeszcze tyle, że nie możemy wysiać ponownie. Oto planowanie Boże, jako odpowiedź na planowanie ludzkie.

Dziękujemy za dotychczasową cenną pomoc i prosimy nadal pamiętać o swoich trędowatych, tak jak oni pamiętają o Was w swych codziennych modlitwach.

Oddany w Chrystusie Panu

Ks. dr. Adam Wiśniewski

PIEŚŃ O BERNADECIE

— Przez cały czas, księżu dziekanie, zadawał mi ksiądz pytania. A przecież ja po to przyszedłem, aby usłyszeć zdanie Waszej Wielbności. Czekam na nie.

Pyramale chodzi wciąż po pokoju i nie mówi nic. Jest do głębi przejęty, dręczą go wątpliwości i nieufności, których wciąż jeszcze nie może przezwyciężyć.

XXVIII.

LACADÉ RYZYKUJE ZAMACH STANU.

Pan mer promienieje. Spomiędzy obwisłych fioletowych policzków przedsiębiorczym klinem wystaje szara gęsta broda. Powodem tego nastroju jest leżące na biurku pismo, orzeczenie zaprzyjaźnionego aptekarza Latour z Trie. Jest to nie tylko przyjacielsko-życzliwe sprawozdanie, ale ścisła naukowa i rzeczowa analiza wody ze źródła Massabielskie. Adolf Lacadé nie zna się w ogóle na chemii, docenia jednak znaczenie propagandowe przyjemnie brzmiących, efektownych wyrażeń obcych.

Czyściutki przejrzysty opis, sporządzony przez Latoura, przypomina arcydługą receptę jakiegoś lekařskiego luminarza.

Już pod punktem pierwszym zestawienia figurują związki chlorowe, wapń i magnez i to — jak wyraźnie zaznaczono — „w dużych ilościach”. Chlor jest dobry, wapno jest dobre i magnez jest dobry. Każdy lekarz przepisuje chlor, wapno i magnez. Jak to szlachetnie ze strony tych trzech produkujących w farmaceutyce pierwiastków, że się grzecznie ulokowały w tej samej wodzie i połączyły w tak korzystną całość.

— To dopiero punkt pierwszy — myśli Lacadé z rozkoszą zagłębiając się dalej w przyjemne obliczenia. Pomiędzy liniami mruga ku niemu fatamorgana późniejszych jeszcze przyjemniejszych obliczeń. Po chloranach następują w zgodnym szeregu węglany. Te węglany są zapewne, co daj Boże, wcale nie gorsze od chloranów, zwłaszcza jeśli występują w połączeniu z sodem, jak wynika z analizowanej próby. Tyle bowiem wiadomości z chemii medycznej posiada stary smakosz Lacadé, aby wiedzieć, że po obiedzie z dwunastu dań łyżka węglanu sodu przynosi pożądaną ulgę. Patrzcie ludzie, to nasze massabielskie źródło dostarczy nam za darmo leku dla wszystkich obzartuchów. O wartości krzemianów, wylicznych na trzecim miejscu w spisie, ma pan już całkiem mętne wyobrażenia. Dlaczego jednak miały nieufnie odnosić się do tych właśnie krzemianów, jeśli występują one w parze z aluminium, podobno zupełnie przyzwoitym metalem? W dalszym ciągu wyliczenia znajdują się jeszcze tlenek żelaza (wiadomo, dla anemicznych dzieci) i ożywczy fosfor — panu merowi zaczyna się wydawać zbyt dużo tego dobrego. Zapisane pod punktem 7 związki organiczne zamykają tę długą litanję. Obecność owej organicznej substancji uważa pan Lacadé za wysoce pożądaną, gdyż w niej właśnie może tkwić owa tajemnica. Pięknie brzmiąca filozoficzna naz-

wa mieści w sobie tę niewyjaśnioną jeszcze przez naukę resztę, w której zapewne kryje się ów leczący nerwy składnik, o którym ostatnio w Café Français tak mądrze mówił doktor Lacrampe.

Do pozytywnej części swego orzeczenia aptekarz Latour dorzuca z naciskiem małe zdańko negatywne: „konstatujemy całkowity brak siarki w składzie tej wody”.

Lacadé zaciera ręce. Chętnie zrezygnuje z tej siarki. Z rosnącym zadowoleniem czyta dalej: „Osobliwość tej źródlanej wody — pisze Latour — jest godna uwagi. Na jej dobro musimy zaliczyć nie tylko jej właściwą lekkość, tak zbawienną dla procesu trawienia, lecz i orzeźwiająca siłę, pobudzającą żywotność całego organizmu. Doceniając niezwykłe związki chemiczne, kwalifikujące wartość tego źródła, myślimy, że nie posuniemy się zbyt daleko, wyrażając przypuszczenie, że nasza wiedza medyczna w niedługim czasie postawi źródło massabielskie, z uwagi na jego siłę leczniczą, na czoło naszych rodzimych wód mineralnych”. W zawilum stylu ekspertyzy powiedziano tu nawet więcej, aniżeli sobie można było wymarzyć. Powołanie się na wiedzę medyczną jest już pewnego rodzaju naciskiem na nią. Wielki Filhol nie zważa się prawdopodobnie położyć swego podpisu pod orzeczeniem małego Latoura, gdyż nawet w świecie tych naukowców jeden kruk drugiemu oka nie wykole. Ale o tym potem, Lacadé! Filhol wyruszy do ostatniego ataku i zdecyduje o zwycięstwie! Kto wie, czy już za rok analiza podpisana jego nazwiskiem nie ozdobi etykiet na butelkach, które przyszie „Towarzystwo kuracyjne w Lourdes” będzie rozsyłać w daleki świat.

Najpierw trzeba wygrać inną walkę, walkę do której przygotowania strategiczne zostały w pożalowania godny sposób pokpione. I to przez kogo? Przez zawsze poprawnego pana Massy, przemądrzałego prokuratora Dutour i tego gamonia Jacometa. Czas już, aby na miejscu tych tchórzliwych urzędników, tych marionetek biurokratycznych zaczął działać człowiek czynu, z poczuciem rzeczywistości, który potrafi rozciąć ten gordyjski węzeł. Kto mógł być tym człowiekiem dla Lourdes, tym handlowym Aleksandrem Wielkim, jeśli nie pan, panie Adolffie? W imię wielkiej przyszłości, należy groty wraz ze źródłem zabezpieczyć. Dutour i Jacomet — chcąc bronić państwo przed cudem — prześladowali z bezecną głupotą Bernadetę i jej rodzinę. Ataki ich musiał się rozbić o ubóstwo, prostotę ducha i niewinność. Podczas gdy Lacadé zaatakował sam cud i powalił go. Teraz, gdy pieszczotliwie wygładza leżące przed nim orzeczenie Latoura, jest już całkiem pewny zwycięstwa.

Z kolei powstaje najważniejsze pytanie: w jaki sposób wywłaszczyć Panią z jej grotu czyli innymi słowy, jak wyrwać groty z rąk zabobonu, obedrzeć z mistycznego czaru i uroki bajki, do której tęskni każde ludzkie serce?

Rząd zawiódł. Kościół tak samo. Obie instytucje skapitulowały przed owymi 20 tysiącami, przed poruzieniem tłumów, które niespodziewanie spadły im na głowę. Państwo i Kościół boją się każdego objawu świadomej woli, jaka się czai w tych niesfornych, kłnąbnych masach. Tak, niewątpliwie strach przed samowolą tłumy jest najgłębszym powodem takiego postępowania dwóch zagrożonych potęg. Motorem zaś pobudzającym pana Lacadé do czynu jest podbudka najpotężniejsza i powszechna w tym stuleciu — interes.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZ RÓZANIEC

Tajemnice Bolesne

I. Konanie Jezusa w Ogrójcu

1. Wtedy przyszedł Jezus z uczniami do ogrodu zwanego Getsemani, i rzekł do nich: „Usiądźcie, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił”.

2. Wziąwszy ze sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwożę”.

3. Wtedy rzekł do nich: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci: zostańcie tu i czuwajcie ze Mną”.

4. I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty”.

5. Potem przyszedł do uczniów Swoich i zastał ich śpiących.

6. Potem wtórn timer odszedł i tak się modlił: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja”.

7. Potem przyszedł i znów zastał ich śpiących. Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa.

8. Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go.

9. Pograżony w udreće jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię.

10. Potem rzekł do nich: „Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.

II. Biczowanie

1. Zdrajca dał im ten znak: „Ten,

którego pocałuję, to On; chwyćcie Go i prowadźcie ostrożnie”.

2. Judasz przystąpił do Jezusa i rzekł: „Rabbi” i pocałował Go.

3. Tamci zaś rzucili się na Niego i pochwycili Go.

4. Wtedy opuścili Go wszyscy i uciekli.

5. Wówczas kohorta oraz trybun razem ze strażnikami żydowskimi pojмали Go, związali i zaprowadzili najpierw do Annasza.

6. Jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa.

7. Następnie Annasz wysłał Go związanego do arcykapłana Kajfasza.

8. Piotr zaparł się Jezusa, mówiąc: „Nie znam tego człowieka”.

9. Piłat odesłał Jezusa do Heroda, który Nim wzgardził. Na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz...

10. Żydzi wybrali Barabasa. Piłat wtedy wziął Jezusa i kazał Go ubiczować.

III. Cierniem ukoronowanie.

1. Zaraz wczesnym rankiem arcykapłani wraz ze starszymi i uczonymi w Piśmie i cała Wysoka Rada powzięli uchwałę. Kazał Jezusa związanego odprowadzić i wydali Go Piłatowi.

2. Arcykapłani oskarżali Go o wiele rzeczy.

3. Lecz Jezus nic nie odpowiedział... Tak, że Piłat się zdziwił.

4. Żołnierze zaprowadzili Jezusa na wewnętrzny dziedziniec i zwolali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę.

5. I upłótszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę.

6. I zaczęli Go pozdrowiać: „Witaj, Królu żydowski”.

7. Przy tym bili Go trzcina po głowie, plułi na Niego, i przykłękając oddawali Mu hold.

8. A gdy Go wyszydźili, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty.

9. Piłat rzekł do tłumu: „Oto Człowiek!” Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, Zawołali: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!”

10. Piłat rzekł do nich: „Czyż Króla waszego mam ukrzyżować?” Odpowiedzieli arcykapłani: „Poza Cezarem nie mamy Króla”. Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.

IV. Niesienie krzyża

1. Żydzi zabrali Jezusa, by go ukrzyżować.

2. A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane miejscem?” Odpowiedzieli arcykapłani: „Poza Cezarem nie mamy Króla”. Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.

3. „Zaiste On niemoce nasze wziął na siebie”.

4. „Jakże smutna i strapiona była ta błogosławiona, z której Bóg się zrodził sam”.

5. Przymusili niejakiego Szymona z Cyreny... żeby niósł krzyż Jego.

6. „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał”.

7. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi (Dokończenie na str. 7-ej)

SIOSTRA NULLA (1911 — 1945)

MATCE RÓŻAŃCOWEJ

*Przesuwam w palcach różańcowe ziarna
Sokiem modlitwy nabrzmiałe —
Czy Ty mnie słyszysz, Czysta Panno Maryjo?
Serce wydzwaniania Ci chwałę!
Pochył najdroższe nade mną oblicze
I w dzwon się wstuchaj spizowy.
Dźwięczy w nim Twoje Poczęcie Dziewicze,
Które Ci Anioł zwiastował — —*

*Niosę Ci naręcz, całą w rosach wiosny
— Pierwsze najczystsze róże.
Pęki rozwitte tajemnic radosnych
Złóż Królewitku do nówek!*

*Przesuwam w palcach różańcowe ziarna — —
Przez palce krew mi przecieka — —
Ty mnie żalonna, słodka Panno Maryjo,
Wprowadź w śmierć Boga-Człowieka.
Słyszysz? — świst biczków niby syki węży
i czyżby... jęk stłumiony?*

*Majestat stoi pod hańby pręgiernem
W ran własnych płaszczu czerwonym — —*

*A Ty, o Matko?... Kamienna Niobe
Czym przy Twej żywej jest męce? —
Krew róż lipcowych, płomiennych jak ogień
Z krwią Nóg przebitych chciej zmieszać!*

*Przesuwam w palcach różańcowe ziarna
— Jagody słodkie i żrące —
Takaś promienna, Jasna Panno Maryjo!
Światłem mi duszę zalaś — —*

*Takaś Królewska i takaś Zwycięska,
Pogasty przy Tobie gwiazdy —
Misteriów chwały i glorii niebieskiej
Przezystym jesteś Zmierciadłem.
Kliszq Ty jesteś czułą i wierną:
W Tobie oglądam Syna!
Rzucam Ci róże wonne bez cierni —
Wiem! — On od Ciebie je przyjmie.*

KOBIETA W RODZINIE

Wielki świat składa się z małych „światów” przede wszystkim z rodzin. Każdy człowiek należy najpierw do tej wspólnoty i to co w nim otrzymał przynosi do dużego świata. W ten sposób osoby, które decydują o wartościach w rodzinie, przyczyniają się do kształtu wielkiej ludzkiej rodziny, narodu czy Kościoła.

Nie kwestionujemy ani nie umniejszamy roli ojca w rodzinie. Niewątpliwie ma on być autorytetem i głową wspólnoty rodzinnej, partnerem w wykonywaniu obowiązków rodzicielskich i w wychowaniu dzieci.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że kobieta jest sercem w rodzinie. Klimat domu przede wszystkim zależy od kobiety. Brak rodzinnego ciepła wnoszonego przez matkę pozbawia dzieci miłości, serdeczności, macierzyńskiej czułości i obecności tak koniecznej do normalnego

rozwoju dzieci. Dlatego każda matka niezależnie od obowiązków zawodowych, powinna znaleźć czas dla swoich najbliższych — członków rodziny — męża i dzieci. Powinna ich kochać, bo tylko wtedy może zaistnieć autentyczne życie rodzinne. Tylko w atmosferze miłości mogą egzystować normalnie członkowie rodziny i tylko w cieplej atmosferze rodzinnego domu mogą się duchowo rozwijać.

Do miłości ofiarnej kobieta została wyposażona przez Stwórcę. Cała jej psychika nastawiona jest by kochać. Jeśli zostanie zaakceptowana przez tych, których kocha, zdolna jest do wielkich dzieł i prawie nieograniczonego poświęcenia. W działaniu nastawiona jest ku osobom, dlatego potrafi trwały świat tworzony przez mężczyzn przemieniać i czynić go bardziej ludzkim przez kobiecą delikatność, cierpliwość, wrażliwość,



bezinteresowność i poświęcenie. Zadaniem kobiety w rodzinie jest też przekaz wiary. Dokonuje się on na kolanach matki, przez mowę serca i osobisty przykład. Wiedza może być uzupełniona potem. Przejścia w dzieciństwie utrwalają się najmocniej w psychice dziecka i pozostają na całe życie.

Bóg u boku mężczyzny postawił kobietę, mimo że na płaszczyźnie historii nie zawsze była doceniana, tak jak w wielu wypadkach nie jest dowartościowana przez męża w rodzinie, a przecież jej obecność jest nie tylko potrzebą, ale koniecznością.

Czy nie z woli Opatrzności pojawiła się św. Katarzyna ze Sieny w okresie krytycznym dla Kościoła, a Joanna d'Arc w sytuacji krytycznej dla Francji, Matka Teresa z Kalkuty w kwestii głodujących Indii, której nadano tytuł „Matki Narodu”, a Maria Teresa Ledóchowska w krytycznej sytuacji dla murzynów a kobiety adoptujące dzieci z Domów Dziecka by zastąpić im rodzinę i w ten sposób rozwiązywać problem społecznego sieroctwa?

Kobieta — matka to wielkie i piękne powołanie. Zadania związane z tym powołaniem przerastają wszystkie stanowiska i zawody bo miłość matki jest czymś największym i najwspanialszym i nikt i nic jej nie zastąpi, nie można jej też nabyć za żadne pieniądze.

Czy każda kobieta docenia wartość swojego kobiecego powołania? Czy współczesna kobieta zdolna jest dzielić się swoją miłością do Boga i ludzi z członkami swojej rodziny i z innymi ludźmi? Czy posiada żywą wiarę, aby mogła realizować w swojej rodzinie chrześcijański profil życia?

Czy jest wierna swojemu powołaniu?

S. Beniamina, pasjonistka
Bruksela, dnia 15. VII. 1980 rok.

(Dokończenie ze str. 6-ej)

dzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa.

8. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwiżył nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali...

9. Dreczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust Swoich, jak baranek na rzeź prowadzony...

10. „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi...”

V. Ukrzyżowanie.

1. Gdy przyszedli na miejsce zwane Cza-szką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie.

2. Jezus mówił: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”.

3. Rzekł jeden z łotrów: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: „Dzisiaj jeszcze będziesz ze Mną w raju”.

4. Jezus powiedział do Matki i do Jana: „Oto syn Twój... Oto Matka twoja...”).

5. „Pragnę”.

6. Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej.

7. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek.

8. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha Mego”.

9. Po tych słowach wyzionął ducha.

10. Na widok tego co się działo, setnik oddał chwałę Bogu i mówił: „Istotnie człowiek ten był sprawiedliwy”.

ODWIEDZINY

*Przyszłam do Ciebie, Panienko uśmiechnięta,
w szacie z blachy srebrnej,
na ciemnym brokacie obwieszona wotami.
Nie po to przyszłam, ażeby zasypać Cię próśb mnogością,
jako czynią poganę — —
Wiem, że i tak o nas pamiętasz
— robakach ziemi —
a uśmiech Twój litościw
spowija bandażem chore dusze.
Ja przyszłam tylko po to,
by Tobą jak powietrzem pooddychać
i żeby Ci u nóżek
powiesić moje serce liche
jak małe srebrne wotum —*

POLONIJNE REFLEKSJE

Istnieją rekordy świata w różnych dyscyplinach sportu. Istnieją też rekordy duchowe, psychiczne, wewnętrzne. Podobno każdy człowiek, wszystko jedno wielki czy mały, utalentowany czy przeciętny, niezwykły czy absolutnie szary, wykształcony czy nie potrafiący pisać i czytać, dobry czy zły, posiada przynajmniej jedną taką zaletę duchową, którą przewyższa wszystkich innych, że można stwierdzić iż każdy człowiek jest rekordzistą świata w przynajmniej jednej dziedzinie życia duchowego.

A wiele jest do zrobienia — w dziedzinie kultury ducha czy miłości, która ma zawsze aspekt społeczny a przynajmniej altruistyczny. Nie trzeba się trudzić w wyszukiwaniu pomysłów. Wystarczy tylko szerszej otworzyć oczy i chcieć coś podjąć.

W lipcu i sierpniu wyjechali do Zairu Polscy misjonarze — młodzi ludzie, którzy podjęli pewną sprawę — rekordową w życiu. Jeden z nich w liście z dnia 6. VIII br. pisze: „Ludzie tutaj jedzą tylko raz dziennie i to tak, że pożałuj Boże. Np. konserwy, które w Belgii sprzedaje się dla psów i kotów, tutaj są dla ludzi, widzę to na własne oczy. A jak nędznie mieszkają, to aż wierzyc się nie chce, i taka jest rzeczywistość”. Wielu ludzi niedojada i to niekoniecznie chodzi o kraje ubogie, czy brak funduszy ale po prostu nie ma chętnych, aby usłużyć samotnym, chorym, niedołężnym ludziom. Najchętniej (choć nie zawsze) spycha się ich do domów starców, ale i dom starców nie zawsze rozwiąże problem samotności i opuszczenia.

Zdarza się, że i dzieci pozbawione bywają środków podstawowych do życia i opieki rodzicielskiej. Jedną z najlepszych form opieki nad dziećmi pozbawionymi opieki i domu rodzicielskiego, są w Polsce rodziny zastępcze. Na podstawie orzeczenia sądu — zazwyczaj krewni — chociaż mogą to też być obce osoby — przyjmują na wychowanie dzieci, stwarzając im atmosferę domu rodzinnego, zapewniając stałą opiekę. W ostatnich latach ilość rodzin zastępczych i przebywających w nich dzieci zwiększyła się. Liczba orzeczeń wydanych przez sądy, o umieszczeniu dziecka w rodzinie zastępczej wzrosła z 1,2 tys. w 1971 roku do ponad 14 tys. w 1978 r.

Człowiek współczesny lęka się trudu, a pojęcie walki ogranicza do zdobywania dla siebie środków ułatwiających mu istnienie w uwarunkowaniach zewnętrznych oraz współistnienie z ludźmi. Panuje moda obecnie na ułatwione chrześcijaństwo, na religię bez zobowiązań etycznych, na kontakty ze światem

nadprzyrodzonym nie wymagające głębokiego zaangażowania intelektu i woli. A jednocześnie woła się o coraz większą sprawiedliwość w stosunkach międzyludzkich i o królestwo ładu na ziemi. Wszyscy wiemy, jaki człowiek ma być

mieszkańcem naszego wspólnego świata, ale nie wszyscy między tę wizję, a naszą obecną rzeczywistość potrafimy wstawić słowo: trud osobisty. A bez tego nie ma żadnych rekordów życiowych.

S. B.

DYWIZJON 307

Specjalna wzmianka należy się dywizjonowi myśliwskiemu nocnemu 307 Lwowskiemu. W sierpniu 1941 r. na lotnisku pod Exeter dywizjon został przebrojony w dwuosobowe samoloty typu „Beaufighter”. Dywizjon odniósł szereg zwycięstw w walkach w obronie Exeteru i zacieśnił węzły przyjaźni z tym miastem, które zaadaptowało dywizjon. Należy dodać, że dziwnym zbiegiem okoliczności Lwów i Exeter mają w swych herbach tę samą dewizję „Semper Fidelis”. Stąd słusznie dywizjon 307 mógł być uważany za dywizjon Lwowa i Exeteru.

Z początkiem sierpnia 1943 r. dywizjon został przeniesiony na lotnisko Presdannak w Kornwalii i pozostawał przez trzy miesiące w dyspozycji Dowództwa Lotnictwa Wybrzeża (Costal Command) wykonując patrolowanie zaczepne nad Atlantykiem. Zadania dywizjonu zostały określone przez oficera wywiadu na pewnej odprawie w tych słowach:

„Okrety z artykułami żywnościowymi, wojskiem i amunicją przepływają Atlantyk. Są to nasze okręty. Nieprzyjaciel wysyła przeciw nim swoje okręty podwodne. Przeciw tym okrętom podwodnym my wysyłamy nasze „Wellingtony” i „Sunderlenty”. Przeciw „Wellingtonom” i „Sunderlendem” oni wysyłają swoje „Junkersy 88” i „Messerschmity 110”. Przeciw tym „Ju 88” i „Me 110” my wysyłamy nasze „Beaufighte-

ry i „Mosquity”. Przeciw „Beaufightrom” i „Mosquitom” nieprzyjaciel wysyła „Focke-Wulfy”. Przeciw tym „Focke Wulfom” my zaczniemy wysyłać „Tempesty” i „Mustangi”. To jest wszystko. Teraz wiecie panowie czego macie szukać i czego macie unikać”.

Na nowe zadania latano kluczami po 4 samoloty, bądź też całymi eskadrami czy dywizjonami. Loty trwały przeciętnie 5 godzin, czasami dochodziły do 6 1/2.

Szereg wypraw sięgał do tysiąca kilometrów w głąb oceanu, lub do brzegów Hiszpanii. Te trzy miesiące operowania z lotniska w Kornwalii stanowi okres największego wysiłku dywizjonu i jego największych sukcesów. Należy tu wspomnieć, że dywizjon latał na samolotach typu „Mosquito”.

W listopadzie dywizjon został przeniesiony do Szkocji na lotnisko Drem i wrócił do dawnej pracy czyli nocnego patrolowania.

W styczniu 1944 przebrojono dywizjon w samoloty „Mosquito” XII i XIII. W marcu dywizjon został przeniesiony na lotnisko Coleby Grange i rozpoczął służbę patrolową wschodniego wybrzeża Anglii od Hull po Londyn. W maju dywizjon został przeniesiony na lotnisko Church Fenton w hrabstwie York, skąd wykonał zadania intruzyjne na terytorium Norwegii, Holandii, Belgii, Francji i Niemiec.



REFLEKSJE w 60-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą”

(Fragmety przemówienia wygłoszonego w czasie 20-tej Pielgrzymki Maryjnej w kościele MARIA FRIEDEM w Hannover-Buchholz, 23 sierpnia 1980)

Dwa były zawsze główne tematy tradycyjnych przemówień w czasie hannowerskiej AKEDEMII MARYJNEJ: religijny o Matce Bożej i patriotyczny o rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku.

Tylko w ub. roku Peregrynacja Obrazu nakazała całkowite skoncentrowanie się na temacie Matki Najświętszej. Mówiliśmy o Jej błogosławionym udziale w całych naszych dziejach, mówiliśmy o naszej polskiej maryjności i o maryjnym Papieżu-Polaku.

A w roku obecnym?

Oczywiście dominuje Najświętsza Panna, boć to jej uroczystość. Cały program na dziś o tym świadczy. Padły już z jakżeż powołanych ust Księdza Biskupa Wesołego słowa ku Jej czci.

A jakżeż z tematem patriotycznym? Jak z rokiem 1920?

Wszak to w tym roku — jak powszechnie wiadomo — obchodzimy wielką, bo 60-tą rocznicę.

Podjąłem się o tym wydarzeniu mówić, choć uczynię to w sposób odbiegający zapewne od przyjętych ogólnie schematów.

Bo — jakżeż na przykład uprawiać dziś dziejowe wspominkarstwo, jakżeż śledzić strategię, sławić żołnierza i wodzów, mówić o własnej — jak to wielu czyni — aktywnej żołnierskiej postawie i dziś, gdy nad Ojczyzną tak ciężkie chmury!

Tak — to widocznie typowa uroda polskiego sierpnia sprawia, że taki pełen napięć i burzliwości: 1914, 1920, 1939, 1956 i ten aktualny 1980...

I dlatego dziś, gdy wspominać mamy znaczenie 60-tej rocznicy tej decydującej o losach Polski, a zapewne i Europy bitwy, to trzeba nam sobie uświadomić wobec jakich aktualnych czynimy to narodowych kulis.

Nad Polską zawisło ciężkie słowo — strajk!

Ale dobrze to wiemy, czujemy: strajk to tylko pars pro toto, to cząstka dużej całości, to wykładnik znacznie większych problemów.

Oto zaistniała znowu „sytuacja polska”. Zelektryzowała ona cały świat. Kazała mu wstrzymać oddech. Jak zawsze, gdy się, zdaniem tego świata, w Polsce „coś dzieje”... Szkoda, że wtedy tylko...

Ale — cóż to za przedziwny strajk?!

— Na kratach bram wjazdowych do



stoczni czy fabryk nie wizerunki Lenina czy innych socjalistycznych gierojów lecz portrety JANA PAWŁA II, obrazy świętych z Częstochowską Panią na czele, krzyże, morze kwiatów...

— Nie krwawe, czerwone powiewają wszędzie tam sztandary, lecz te umiłowane narodowe, biało-czerwone...

— Nie klasową nienawiścią zionący, zaciśniętą pięść wznoszący i grożący, lecz godny, godny w swej dojrzałości — tłum robotniczy...

— Nie klasowa, pełna złych słów pieśń „Krew naszą długo leją katy” czy „Międzynarodówka” lecz owe pieśni narodowe-tarcze: „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę” z błaganiami — „wolną racz nam wrócić Panie”...

— Na terenie zakładów pracy msze święte, upadły na kolana, rozmodlony tłum, publiczny Sakrament Pokuty, Komunia święta...

— Zasadne żądania nie tylko więcej dobrze zasłużonego chleba, ale — jak to czynią od wielu lat przywódcy duchowi narodu z Prymasem Polski na czele — żądanie wolności osobistej, poszanowania podstawowych praw człowieka i obywatela, tak sponiewieranych od lat 35 w udręczonym Kraju...

— Nowa wersja tych żądających słów Prymasa Polski sprzed kilkanastu dni,

choć wypowiedziana w warszawskim kościele, i do Stolicy i do reszty Kraju dotarła z opóźnieniem przez Radio Watykańskie.

Taka jest bowiem krajowa rzeczywistość w tych tu skrótno nakreślonych fragmentach.

A my? A my wobec tej rzeczywistości?

Przyjąć należy, że prócz zrozumiałego zainteresowania i współodczuwania, każdego z nas — jeśli myśli, jeśli nie ostygił czy nie zdrewniał wewnętrznie, musi ogarniać poczucie wielkiej pokory wobec tego, co i jak się tam dzieje. Boć — my tu bezpieczni, my tu syci, my tu wolni w świecie niebywałego dobrobytu, przepychu, prosperity...

A nasz stosunek do Ojczyzny?

Nie ten deklamowany na akademiach „ku czci”.

Nie ten „po wódkach”. Ale ten naprawdę, na serio. Ten realny i praktykowany na co dzień.

Czy zawsze jesteśmy w stronie Kraju? Czy jesteśmy po stronie tych 99% w Kraju, tych szykanowanych dręczonych, poddawanych wybrykom bezbożnego i bezdusznego reżymu, co to Kraj nad krawędź sprowadził przepaści wtedy, gdy tu mamić się dajemy tego reżymu agentom, którzy mienią się być

(Ciąg dalszy ze str. 10-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 9-ej)

— jako „dyplomaci” — reprezentantami Polski?

Czy jesteśmy z Krajem wtedy, gdy churmem podążamy do „Zgód” i innych agencji tego reżymu, powstałych po to, by nas łapać na siłach judaszowych srebrników, jakie daje korzyści chwili?

Czy tych korzyści istotnie tak nieodzownie potrzebujemy?

Czyż nie mamy świadomości, że to wszystko po to również, by nas kupić, by nas rozbić, by nas stłamsić jako niewygodnego przeciwnika?

I czyż nie wiemy, że dzieje się to za pieniądze odejmowane od ust tym cierpiącym i głodującym, a dziś z rozpaczą a bohatercko protestującym, a jutro... może nadstawiającym karku?

Czy jesteśmy po stronie udręczonych — „braci i siostr”, jak też często deklamujemy — i wtedy, gdy się wstydzimy lub gdy jesteśmy za leniwi, by być w wolnym świecie rzecznikami sprawy polskiej wśród swoich i obcych? Może jeszcze mówimy publicznie po polsku, może podążamy na polskie — galówkowe — zwłaszcza nabożeństwa bo to i przyjemniej i... nie naraża.

— Ale — aktywnie stanąć po stronie polskiej i zdecydowanie katolickiej?

Co to — to raczej nie!

Potwierdzają to niedawne smutne doświadczenia poczynione przy werbowaniu „upatrzonych” do działania w niepolitycznej, a tak tu koniecznej organizacji polskich katolików świeckich. Ileż odmów. Ileż tej brzydkiej polskiej przywary — zbywania milczeniem...

A cóż dopiero powiedzieć wobec tej obecnej sytuacji krajowej, która wszak nie od paru dopiero istnieje tygodni, na fakty wprost niesłychane, że poniektórzy nasi przywódcy — nawet i duchowni — schodzą na manowce kumania się z przedstawicielami reżymu, z różnymi agentami bezpieczeństwa przybranymi tu w szaty „dyplomatów”. To po prostu skandal! I nie jest obrazą tego kościelnego przybytku, tego tak nam drogiego Wizerunku Częstochowskiej Pani ani też tego czcigodnego grona słuchaczy, gdy się tu dziś i o tym mówi. Jest pora najwyższa na tę odrobinę narodowego rachunku sumienia. Na wypowiedzenie gorzkich słów prawdy, i gorycz piołunu leczy. Nie wolno nam, świadomym tego, co się dzieje, nabierać wody w usta. Bo to współdziałanie ze złem. To współnictwo. A prawda ma swoje wymagania!

Tak — polski sierpień i jego problemy...

Przed parunastu dopiero dniami w 60-tą rocznicę wydarzeń 1920 roku ulicami Stolicy przeszedł pięćotysięczny

polski tłum do Grobu Nieznanego Żołnierza. Wielkie, wzruszające i odważne świadectwo dawane prawdzie.

Tu mówca nakreślił kilka aspektów prawdy 1920 roku: a więc, że stawić nie tylko naczelnego wodza marsz. Piłsudskiego należy ale i całą plejadę innych — Hallera, Sikorskiego, Rozwadowskiego, Dowbora-Muśnickiego, Weyganda...; a więc, że trzeba mówić o fackie „cudu” jakim było zjednoczenie polityczne, rząd z oderwanym od pluga chłopem wierchosławickim Witosem na czele, Rada Obrony Państwa z Dmowskim, Korfantom i innymi na cze-

le; ale trzeba mówić i o tym, jaki to los po przewrocie majowym spotkał większość tych, co Ojczyznę wówczas salwowali: poniewiarła na obczyźnie, emigracja; i powiedzieć trzeba głośno i powtarzać: nigdy więcej w Polsce takich rzeczy!).

CUD NAD WISŁĄ...

Wielu, bardzo wielu wierzyło a i dziś wierzy, że ten szczególny cud na tym polegał, iż właśnie w dniu Jej święta, w dniu Wniebowzięcia, Ta, co po raz nie wiadomo który płaszcz opiekuńczy nad ukochanym rozpostarła Narodem, że to

(Dokończenie na str. 11-ej)



(Dokończenie ze str. 10-ej)

Matka Najświętsza Narod nasz od niechybnej uratowała zagłady Swym przemożnym wstawiennictwem u Syna Swe-go, Boga Wszchemogącego.

Taka wykładnia wiary w „Cud nad Wisłą” żyła od dawna i do dziś żyje w naszym Narodzie!

Zacytujemy tu jeden z przykładów tej kontynuacji wiary w przemożność Maryi w naszych dziejach.

24 maja 1936 r. podążyło na Jasną Górę kilkadziesiąt tysięcy polskiej młodzieży akademickiej. Po co? By złożyć Jasnogórskiej Pani śluby. Warto dziś w przeddzień przypadającego Jej święta 26 sierpnia przypomnieć główne fragmenty tych ślubów:

Wielka Boga—Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! My młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając u stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie Matkę Bożą i Królową Korony Polskiej obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą. — Wsłuchani bowiem w mocarne głosy przeszłości naszej, wpatrzni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna nasza miła wtedy tylko potęgą i szczęśliwa będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako cora najlepsza wytrwa na wieki.

Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie Królowej Naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej Wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronąć i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy szczęść i nabożeństwo dla Ciebie; że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodząc będziemy na Jasną Górę, jako wybrani synowie do stóp Matki naszej umiłowanej.

Tak nam dopomóż Bóg i Ty Boga-rzdzico Dziewico.

Tak ślubowali...

I dotrzymali i dotrzymują słowa. Bo wnet po Ślubach przyszedł najcięższy okres próby — wojna straszliwa. Oni tworzyli trzon przywódczy frontu walki o duszę Narodu, Złożyli hekatombę krwi. Ci zaś, co przeżyli, przewodzą Narodowi i dziś. Ci biskupi, kapłani, lekarze, inżynierowie, naukowcy... Są kośćcem Narodu, są przykładem dla młodych pokoleń.

Śluby Jasnogórskie były i są opoką, o którą kruszą się komunistyczne kły.

Miały one być powtarzane masowo co roku. I były. W roku 1939 wziął w nich udział młodzieży student polonistyki z Krakowa — Karol Wojtyła...

Za kilkanaście już tylko tygodni staniemy tu w Niemczech przed Nim, nacieszymy się Nim, który z niezbadanych, a dla nas przemilościwych żrądzien Bożych całemu światu i nam w tych dwóch Stawmy się na to wielkie Spotkanie — wewnętrznie pod każdym względem przygotowani. Najlepiej, przechodząc przez ten okres oczekiwania lekturą i myślą wszystkie Jego wskazania, których całemu światu i nam w tych dwóch niemal latach wielkiego i podziwanego Pasterzowania nie skąpił.

Zacytować sobie na koniec pozwolę jakżeż wymowny fragment przemówienie, jakie JAN PAWEŁ II wygłosił 10 listopada ub. r. do Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata w Rzymie:

Jako dziecko, jako syn tego samego narodu czuję podobnie jak wy tę samą, głęboką potrzebę, ażeby wielkiego dziedzictwa duchowego Polski na całym świecie bronić, ażeby mu służyć, ażeby je pomnażać. Polska ma swoje prawo obywatelstwa wśród wszystkich narodów świata, wśród wszystkich ludów ziemi, tak jak o tym mówiłem do przedstawicieli Polonii, którzy przybyli tutaj w maju, w związku z uroczystością na Monte Cassino, ma swoje prawo obywatelstwa. To prawo obywatelstwa szlachetnie i ciężko zapracowane musi być uszanowane zarówno na ziemi ojczystej

jak też na całym świecie, wśród wszystkich narodów świata. Jest też jakaś szczególna potrzeba, ażeby to wielkie dziedzictwo polskiego ducha, polskiej kultury dzisiaj w szczególnie sposób chroniła Polonia światowa.

Polacy w ojczyźnie uważają to za swoje zadanie na każdy dzień. Może nigdy tak jak teraz nie trzeba było i właśnie dlatego, teraz potrzeba szczególnie, ażebyście w wielkim wysiłku wszystkich Polaków żyjących na ziemi ojczystej byli z nimi solidarni. Może nigdy tak jak teraz tego nie odczuwalimy jako znaku czasu, jako potrzeby czasu. Zebyście byli z nimi solidarni.

Tak — bądźmy solidarni z Narodem! Nakaz to dziś tak samo aktualny, jak wówczas w mocarnym tą jednością i solidarnością roku 1920-tym.

Nie wystarczy jeno wspominać dni dawnej chwały. Praca dla Polski, walka o Nią — tam i tu! — walka i praca dzień po dniu, w każdej dziedzinie życia jest nakazem chwili. Nie akceptujemy obłudy, bezprawia, służalstwa. Chronimy i pielęgnujemy naszą polską tożsamość narodową, naszą kulturę i cywilizację zachodnią, nasze chrześcijańskie dziedzictwo narodowe.

Tym sposobem spełnimy te próby i te wskazania, jakie skierowuje do nas nasz umiłowany Ojciec Święty. Przed Jego obliczem stanąć nam już wnet i jasno i otwarcie, z dobrym sumieniem spojrzeć w Jego wierne, polskie, kochające nas wszystkich po bratersku oczy. W tym duchu — „Szczęść Boże” naszym poczynaniom.

Majcherczyk Julian

Dla młodszych i starszych dzieci

KAPLICZKA

*W kapliczce, gdzie polna ścieżka,
mały Jezusek mieszka.
Mieszka samotny o każdej porze,
Dzieciatko Boże!*

*Łąki Mu szumią i pola,
od lasu płyną święgoty,
czasem Mu błysnie z nieba
promycek złoty.*

*Czasem przystanie ktoś z cicha,
oczy podniesie w pokorze
i sercem westchnie żałośnie:
„O drogi, mały Boże!”*

*Lata przechodzą i lata
mijają w wiatru poszumie,
a mały Jezusek patrzy
i wszystko, wszystko rozumie.*

Kluski na parze

Dzisiaj z rana mama Józka,
zrobiła na obiad kluski.
Takie kluski, nie do wiary!
Z mąki tylko są i z pary.

Józka lubi takie kluski,
kluski śmieją się do Józki.
Kluska jedna, kluska druga,
jakby oczkiem do niej mruga,
smakowicie się uśmiecha...
Taką kluskę zjeść uciecha!

Józka wnet do stołu siada
i te kluski tak zajada,
że w mig zjadła talerz cały.
Oj! Ale jej smakowały!
Teraz patrzcie! Mała Józka,
stała się jak wielka kluska!

LITURGIA NIEDZIELI

27 Niedziela zwykła

5 PAŹDZIERNIKA 1980

Antyfona na wejście Est 13, 9.10-11

W mocy Twojej Panie jest wszystko i nie masz takiego, który by Ci się sprzeciwił. Tyś uczynił niebo i ziemię i wszystko co na niej pod niebem, jest godne podziwu. Ty jesteś Panem wszystkim.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty hojnością swą ojcowskiej dobroci przewyższasz zasługi i pragnienia modlących się, okaż nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia i udziel również tego, o co prosić nie umiemy. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij ofiarę, którą sam ustanowiłeś i przez święte tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, uświęć nas łaskawie mocą swego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Lm 3, 25

Dobry jest Pan dla ufnych, dla duszy, która Go szuka.

albo :

Cf. 1 Kor 10,17

Jeden jest chleb, przeto liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

Modlitwa po Komunii

Wszchemogący Boże, pozwól nam, abyśmy pokrzepieni sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej przemienili się w to co przyjmujemy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Ha 1, 2-3 ; 2, 2-4

Sprawiedliwy żyć będzie dzięki wierności

Czytanie z Księgi proroka Habakuka.

Dokądże, Panie, wzywać Cię będę, a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku

Tobie: «Krzywda mi się dzieje», a Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi patrzeć na nieprawość i na zło spoglądasz beczynnie? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie.

I odpowiedział Pan tymi słowami: «Zapisz widzenie, na tablicach wyryj, by można było łatwo je odczytać. Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi; a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie. Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności».

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9 (R. : por. 8a)

Refren : Słyszac głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

1) Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.

2) Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

Refren.

6) Przyjdźcie, uwielbiajmy Go padając na twarze, zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył.

7) Albowiem On jest naszym Bogiem, a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego rękę.

Refren.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego :

8) «Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba, jak na pustyni w dniu Massa,

9) gdzie Mnie kusili wasj ojcowie, doświadczałi Mnie, choć widzieli moje dzieła».

Refren.

Refleksje Księdza Prymasa

Tam gdzie wszystko jest strzeżone, nigdy nic nie ma, bo jest zrabowane; gdzie wszystko jest otwarte, tam zawsze jeszcze coś zostało.

Jest czas mówienia i czas milczenia i trzeba być bardzo czujnym,

aby zrozumieć, czy dana chwila jest dla nas czasem mówienia czy milczenia.

Usposobienia człowieka są zmienne jak fala nad głębiną morską; jednak w tej głębi duszy jest niezmienny Bóg.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 1, 6-8. 13-14

Nie dał nam Bóg ducha bojaźni. Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najdroższy :

Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, jako więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według danej mocy Boga.

Zdrowe zasady, któreś postyszał ode mnie, miej za wzorec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

I P 1, 25

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja. Słowo Pana trwa na wieki, to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Łk 17, 5-10

Słuchać z pokorą

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Apostołowie prosili Pana : «Przymnóż nam wiary». Pan rzekł : «Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie : „Wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze”, a byłaby wam posłuszna.

Kto z was mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola : „Pójdź i siądź do stołu”? Czy nie powie mu raczej : „Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił”? Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono?

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono : „Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.

Oto słowo Pańskie.

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.O.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
Prenumerata półroczna 50,00 F
Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.